

Nowiny Codzienne

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech i sprawom lokalnym Opola i powiatów sąsiednich

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświąt i świąt. Przedpłacone na pocztę i u agentów wynosi miesięcznie 1.50 mk. Zamówienia uskutecznia się każdorazowo na listonosza najpóźniej do 25-tego każdego miesiąca. Na pocztę i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia: Jednotamowy wiersz milimetryowy na 4-tej stronie szerokości 35 milimetry kosztuje 5 fen. Ogłoszenia pod „Nadestane” na 3-ciej stronie za milimetry jednotamowy wiersz 68 milimetry szerokości 10 fen. Ogłoszenia pozamięskowe i familijne 100% więcej. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać pod adresem: „Nowiny Codzienne” Opole, Postschlusfach 44.

Redaktor odpow.: Józef Golec z Wójtowejwsi. — Redakcja i ekspedycja: ul. Augustyna 4. — Druk i nakład „Nowin” Tow. z o. p. w Opolu. — Tel. 262. — Skrzynka poczt. 44. — Konto czołm poczt.: Wrocław 68 595

Znowu szcują!

W Kolonji nad Renem odbywa się wielka międzynarodowa wystawa prasowa. Z okazji tej wystawy gazety niemieckie szeroko rozpisują się nad znaczeniem i nad zadaniem prasy. Właszcza dzienniki centrowe pełne są pięknych myśli na temat wzniosłych celów społeczno-wychowawczych prasy, na temat służenia prawdzie przez prasę, jak wogóle na temat uczciwości i czystości roboty prasowej.

Szkoda tylko, że prasa centrowa nie zawsze stosuje się do wskazań tych swoich wystawowych artykułów reklamowych. Szkoda, że prasa centrowa n. p. w odniesieniu do życia polskiego na Śląsku Opolskim zapomina o potrzebie służenia prawdzie i o potrzebie uczciwej czystej roboty prasowej, a przeciwnie fałszem i nieuczciwością wychowuje swych czytelników.

Znaczenie prasy centrowej na Śląsku Opolskim jest wielkie. Wpływa swymi obejmuje ona szerokie warstwy społeczeństwa Śląska Opolskiego. Mogłaby ona zatem — służąc prawdzie i uczciwości — walnie przyczynić się do sprawiedliwego ułożenia stosunków niemiecko-polskich na Śląsku Opolskim. Wychowując francuskimi czytelniczkami swych czytelników i nieuczciwością w stosunku do życia polskiego, prasa centrowa na Śląsku Opolskim walnie dziś przyczynia się do wytworzenia nastrojów, z których wynikają potem różne antypolskie akty teroru rodzaju tegorocznych zajęć w Malinie, Kępie i Rozbarku.

Zajęcia te prasa centrowa zwykła nazywać drobnymi burdami karczemnymi, spychając winę za ich powstanie albo na nieodpowiedzialność krykaczy młodocianych albo też na ludność polską, która „nieodpowiedniem zachowaniem swoim” sama burde wywołuje.

Obecnie znowu mamy do zanotowania wypadku nieodpowiedzialnego szcucia przeciwpolskiego przez centrową prasę Śląska Opolskiego.

Bytomska „Oberschlesische Zeitung” w nr. 153 z d. 4 bm. w notatce „Ein Jubiläum am Grabe politischer Hoffnungen” pomawia Związek Polaków o przygotowywanie oderwania Śląska Opolskiego od państwa, a w notatce „Ein ungeeigneter Lehrer” zarzuca polskiemu pracownikowi społecznemu nauczycielowi prywatnemu p. Kasperkowi, że w czasie swego pobytu w Województwie Śląskiem napadał czynnie na Niemców a obecnie stoi na stanowisku wcielenia Śląska Opolskiego po Odrę do Polski.

My, Polacy z Śląska Opolskiego, którzy znamy całą działalność Związku Polaków oraz którzy znamy p. Kasperkę, wiemy, że powyższe zarzuty „Oberschlesische Zeitung” są nieprawdziwym a najwzkiejszym oszczerstwem. Ani Związek Polaków ani p. Kasperka nie pracują w celach oderwania Śląska Opolskiego od państwa. Sprawa zaś „czynnego napadania przez p. Kasperkę na Niemców” w Województwie Śląskiem po prawdzie przedstawia się tak, że p. Kasperka zachęcony w Piekarach czynnie swego czasu przez hulono powstańca polskiego robotnika Wróbla, bronił się przed napadem człowieka pijanego. „Oberschlesische Zeitung” mimo to ma czelność sprawę fałszować, przedstawiając byłego powstańca polskiego jako Niemca a obronę przed zaczepką pijacką jako napad!

W taki niegodziwy i nieuczciwy sposób „Oberschlesische Zeitung” znowu szcują przeciw ludności polskiej na Śląsku Opolskim, przygotowując grunt pod ewentualne nowe antypolskie akty teroru.

A gdzie uczciwość i prawdomówność?

Wystarczy, że piękne te rzeczy reklamowane są na wystawie prasowej w Kolonji.

Narady w Genewie.

Genewa. (Pat.) Rada Ligi Narodów zarejestrowała w porozumieniu z przewodniczącym Międzynarodowego Związku Sprawiedliwości w Hadze oraz ministrem dla spraw zagranicznych Holandii uchwałę, na podstawie której członkom Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości przysługują będzie szereg ułatwień i nietykalność dyplomatyczna.

Następnie Rada Ligi poruciła ministrowi Zaleskiemu przygotowanie na jedno z posiedzeń raportu w sprawie żądań albańskich co do własności albańskiej w Grecji i mniejszości albańskiej w tym kraju.

Członek Rady Uruttia złożył sprawozdanie o zagadnieniu, związanem ze sprawą niemieckich szkół mniejszościowych na Polskim Górnym Śląsku. Dla zbadania materiału, dostarczonego przez niemiecki Volksbund, powołano komitet, złożony z 3 osób, który ma rozstrzygnąć, czy odmowa zapisów dzieci do szkół zgodna jest z orzeczeniem Trybunału Haskiego.

Genewa. (WTB.) Chamberlain przyjął dziennikarzy angielskich. Głównym tematem przemówienia jego była ostra krytyka nowej konstytucji litewskiej w odniesieniu do Wilna. Nie jest — według Chamberlaina — jasnym, czy Litwa jest częścią Europy, czy nie. Litwa jest niebezpiecznym zakątkiem Europy, stale sięja niepokój.

Genewa. (PAT.) Minister Zaleski był na śniadaniu u Chamberlaina. Poczem odbyła się konferencja między obu Ministrami.

Berlin. (PAT.) „Berl. Tageblatt” w depeście z Genewy uderza na alarm przeciwko groźbom

rzekomo Niemcom intrudze francuskiej. Korespondent genewski „Lokal-Anzeigeru” twierdzi, że Paul Boncour, który objął dowództwo nad całą Małą Ententą i Polską, pozornie zwraca swe ataki przeciwko Litwie i Węgrom, ale w gruncie rzeczy prowadzi je przeciwko Niemcom. Akcją tą zmierza do pognebiania Woldemarasa, do podania Litwy pod wpływ Polski i, jak twierdzi dalej korespondent genewski „Lokal-Anzeigeru” do utworzenia Lokarna Wschodniego, któreby zakończyło okrajanie Niemców na Wschodzie.

Genewa. (PAT.) Premier Woldemaras rozwinął na terenie genewskim duża aktywność w stosunku do licznie reprezentowanej tu prasy międzynarodowej. Udzielił on szeregu wywiadów, w których stara się uzasadnić prawo Litwy do Wilna. Zapytany o zasadę, jaką się kierował, ogłaszając Wilno stolicą Litwy, odpowiedział korespondentowi Tel. Union, iż Wilno było ogłoszone stolicą Litwy w pierwszej konstytucji z 1918 r. oraz, że amowa o zawieszeniu broni w Suwałkach przynajmniej Wilno Litwie. Powtarza dalej, że decyzja Rady Ambasadorów nie obowiązuje Litwy, która

„Lokal-Anzeigeru” nie tylko nie wyraża, ale wręcz przeciwnie, wyraża w swych komentarzach, że w swym jego nie wtrzymują żadnej krytyki prawnej.

Woldemaras odbył konferencję z Schubertem, który przedtem konferował z Chamberlainem. W kołach politycznych wysnuwają się wnioski, że Chamberlain nie chciał bezpośrednio rozmawiać z Woldemaraszem.

Kongres eucharystyczny w Lwowie.

Lwów. Dn. 16 i 17 bm. odbędzie się w Lwowie diecezjalny kongres eucharystyczny z udziałem ks. kardynała prymasa Hłonda. Spodziewany jest przyjazd około 100 tys. osób, przeważnie włościan. Zarząd miasta uchwalił poczynić odpowiednie przygotowania dla zapewnienia tej olbrzymiej masie ludzi pomieszczenia i zabezpieczenia miasta pod względem higienicznym. Otwarcie zjazdu nastąpi 15 b. m. w gmachu seminarium

duchownego. 16 b. m. odbędzie się egzorta. Komunia młodzieży i wstępne obrady kongresu. Wieczorem odbędzie się adoracja nocna z kazaniem wstępem biskupów, a przez całą noc spowidki wiernych. W niedzielę rano odbędzie się komunikowanie wiernych przez biskupów. O 10 rano zaś Msza polowa na boisku Sokoła z kazaniem i błogosławieństwem Ojca św., a następnie procesja przez ulice miasta.

Ojciec św błogosławi Polsce.

Na telegram, wysłany przez Ks. Nuncjusza Marmaggi'ego do Rzymu z okazji dziesięciolecia przybycia Mons. Ratti'ego do Polski, nadszedł z Rzymu telegram następującej treści:

„Nuncjatura. Warszawa. Wdzięczny za trzecią rocznicę pamięć dziesięciolecia 29 maja. Ojciec św.

raduje się wspomnieniem swego uczestnictwa w kształtowaniu się losów Polski, śle gorące życzenia ukochanemu narodowi i z serca udziela uproszonego błogosławieństwa.

(—) Kardynał Gasparri.”

Mussolini o polityce włoskiej.

Rzym. (WTB.) W senacie wygłosił Mussolini długą mowę, w której poruszył całokształt polityki włoskiej i stosunek Włoch do poszczególnych państw. Wychozi on z założenia, że Włochy są obecnie potęgą światową, a interesy włoskie nie są ograniczone do niektórych tylko odcinków, ale sięgają na wszystkie części kuli ziemskiej.

Omawiając stosunek do państw wschodniej Europy, Mussolini szczególnie gorąco wyrażał się o Polsce. Jest ona wielkim państwem, które wzmacnia z dnia na dzień swą polityczną i gospodarczą działalność.

Stosunki Włoch z Niemcami są bardzo serdeczne. Byłyby one jeszcze lepsze, gdyby sympatie, które dawniej łączyły obydwie narody, nie doznały zaciemnienia przez postępowanie niektórych kół, roszczeniach sobie śmiejące prawo mieszania się do wewnętrznych spraw włoskich. (Jest to przytyk do akcji nacjonalistów

niemieckich w sprawie stosunku Włoch do Niemców tyrolskich). Jeśli te chmury się rozejdą, wówczas współpraca dwóch państw, tak politycznych, może wydać doskonałe wyniki. Mussolini wyraźnie podkreślił, że w ostatnich miesiącach stosunki te znacznie się poprawiły.

Dłuższy usteć poświęcił Mussolini stosunkowi do Jugosławii, z którą pragnie utrzymać jak najlepsze sąsiedztwo. Jest on przekonania, że pom. dwoma państwami mającymi wspólną granicę, stosunki muszą mieć zdecydowany charakter. Panować musi między nimi albo szczerza przyjaźń, albo otwarcie wrogi stosunek. Włochy dąty dowody, że pragną przyjaźni. Od Jugosławii zależy, czy ona da się utrzymać. Jeśli jednak wybitni politycy jugosłowiańscy wzywają do wojny, jak to niedawno miało miejsce i prorokują podpisanie pokoju w Wenecji, to jest to manja wielkości, świadcząca o nieznanności siły faszystów.

Wiadomości polityczne

Parlament niemiecki zwołany.

Berlin. (PAT.) Ogłoszony został rządowy dekret, zwołujący Sejm pruski na 8 czerwca.

Parlament Rzeszy zwołany został przez marszałka Loebego na środę 13 czerwca.

Koleje w Niemczech nie będą droższe.

Berlin. (WTB.) Rząd niemiecki po dokładnym badaniu sprawozdań zarządu kolejowego odrzucił wniosek o podwyższenie taryfy kolejowej. Wobec tego zarząd kolei zrezygnował z podwyżki taryfy osobowej, natomiast postawił nowy wniosek o podwyższenie taryfy towarowej o 5 proc.

Federacja dziennikarska.

Kolonja. (PAT.) Otwarty został w Kolonii kongres Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy pod przewodnictwem Jerzego Bourdon. Delegatów powitał burmistrz miasta dr. Adenauer. Ze sprawozdania z działalności Federacji wynika, że Federacja rozwija się świetnie i w końcu rb. obejmować będzie wszystkie organizacje dziennikarskie w krajach Europy.

Mussolini zadawiony.

Medjolan. (PAT.) Mussolini upoważnił posła włoskiego w Białogrodzie generału Bodrero do zakomunikowania rządowi jugosłowiańskiemu, że odpowiedź Marinowicza na protest włoski rząd przyjął do wiadomości i że samemu konflikt uważa za zła-godzony.

Rozkład i zgnilizna.

Moskwa. Centralny komitet rosyjskiej partii komun. wydał następującą odezwę do wszystkich członków partii, w której zwraca uwagę na niesłychaną ozię-łość, skostnienie, rozkład i zgniliznę, jaka przenika rosyjski aparat państwowy nawet w najbliższej z nim związanych organizacjach. Odezwą zaznacza, że w partii i w związkach zawodowych napotyka prasa robotnicza na biurokratyzm, zwyczajność, rozpuszczenie, pyjantstwo i złośliwą obojętność dla potrzeb szerokich mas.

Lutaj, jak i w administracji państwa — głosi odezwa — panuje wśród pracowników chępliwść, nepotyzm i zarozumiałość, zaś wobec przełożonych — pochlebstwo, unizoność i serwilizm. W związku z tem wytworzył się stan rzeczy, w którym wszelka wólcza myśl oraz każda krytyczna uwaga z góry uważana jest jako herezja i zbrodnie.

Celem uratowania sytuacji komitet centralny partii, z komunistycznej partii, do przegłosowania, w celu odnowy demokratycznej partii i zwrotku zawiązań, do zabezpieczenia wolności przy wyborze składowców i zarządów organizacyjnych, do wzmocnienia kontroli mas, a przedewszystkiem do rozpoczęcia stanowczej, nieugiętej i systematycznej walki z biurokratyzmem w partii, w państwie i w związkach zawodowych.

Pierwsza podróż „królewską” króla Michała.

Krół rumuński 6-letni Michał w towarzystwie Ks. Matki i ministrów Duci, Stelian, Popescu, Angeloscu, Constantin i Bratianu, odbył pierwszą podróż jako król. — Wczoraj król Michał był obecny na uro-

czystościach o charakterze kulturalnym, jakie odbyły się w miejscowości Turnu Severinie. W ciągu całej podróży jak i podczas wycieczki Dunajem król Michał był przedmiotem entuzjastycznych owacji ze strony ludności (ak rumuńskiej, jak i mniejszościowej. W Severinie król przyjął hołd od delegacji Bukowiny, Bessarabji Siedmiogrodu, Banatu i Dobruży, od Rumunów z Banatu i Serbów mieszkających w Rumunji i wreszcie od Macedończyków. Ks. Matka Helena witana była również z jednomyślną, pełną szacunku serecznością.

Niepomniwienie w katolicyzmie litewskim.

Przez lat 6 rządy na Litwie sprawowało stronnictwo katolickie, które przyjęło nazwę „Chrześcijańska Demokracja”. Miało ono w działalności dwie główne cechy: daleko posunięty radykalizm społeczny i skrajny, szowinistyczny nacjonalizm. Wybory sejmowe w r. 1926 przyniosły temu stronnictwu klęskę, kraj jednak wydały na łup stronnictw socjalistycznych i komunistycznych. Zamach stanu z grudnia 1926 r. położył kres tym rządóm, ale steru nie oddał stronnictwu Chrześcijańskiej Demokracji, która nowych władców Litwy (Prezydenta Smetonę i p. Wol-demarasa) zwałować teraz zaczęła bardzo gwałtownie. Dla katolicyzmu stworzyło to położenie trudne. Odbryzmia bowiem większość katolików ciążyła ku stronnictwu Chrześc. Demokracji, zważającemu rząd Wol-demarasa; to ją doprowadziło do nieporządanych zatargów z ustalonymi władzami państwowymi, których wprawdzie nie można z wielu względów nazwać katolickimi, które jednak naogół poprawnie za chowują się w stosunku do Kościoła.

W połowie kwietnia odbyła się w Kownie konferencja „Centrum Katolickiej Akcji” opanowanego przez stronnictwo Chrześc. Demokracji. Nie pojawił się na niej Arcybiskup Skwircecki a tytułu „honorowego prezesa” nie przyjął. Konferencja skończyła się na niczem. Pod koniec miesiąca udał się delegaci litewskiego Episkopatu do Rzymu, aby tu zasięgnąć opinii co do sposobów załatwienia nieporozumienia w łonie katolików. Jest nadzieją, że nareszcie nieporozumienie zostanie usunięte.

Cała ta sprawa ma i dla katolicyzmu wagę du-żę znaczenie. Dowodzi bowiem, jak niebezpiecznym kierunkiem politycznym jest szowinistyczny skrajny nacjonalizm, choćby był pokryty katolicką firmą; on jest bowiem duchem tego litewskiego stronnictwa, które z Chrześc. Demokracją tylko nazwę z-czepało, ale jest w duchu i w dążeniu do samego dalekiego Nierwolta, jest więc dążeniem. Pojęcie d-ziałania, które nie wynika z rozważań, ale podejmowane są pod wpływem namiętności.

Zajęcie Pekinu.

Tokjo. (WTB.) Z Mukdena donoszą, że Czang-tsolin, na którego dokonano zamachu, umarł z ran, odniesionych przez wybuch bomby. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas brak.

London. (WTB.) Według doniesień z Pekinu, strażę przednie armji Szansi pod dowództwem gener.

Czanghsuilinga wkroczyły do stolicy. Są to pierwsze oddziały armji południowej, która z trudem posuwa się naprzód.

Podług zdania gazet angielskich zajęcia stolicy Chin, Pekinu, jest zdarzeniem bardzo wielkiej wagi. W Pekinie bowiem znajdują się wszystkie poselstwa zagraniczne. Pomimo niespokojnych oddawna czasów poselstwo zagraniczne żyli w względnie spokojnej i bezpiecznej. Nie dziwnego, że z chwilą wyjścia gen. Czanghsuilinga z Pekinu, ogarnia ich pewna troska, co będzie dalej. Poselstwo zagraniczne starają się o to, aby raz na dzień kursował pociąg z Pekinu do Tientsinu. W tem kierunku bowiem znajduje się 12 tysięcy wojska zagranicznego.

O przyszłości Chin słychać, że zwycięzcy Czanghsuilinga podzielił między siebie zarząd krajów chińskich. Jest ich pięciu. Każdy z nich ma otrzymać w administrację jedną lub więcej prowincji chińskich. Na czele rządu centralnego stanie gen. Czaukajszek. Siedzibą rządu będzie nie Pekin, lecz Naankin.

Czy zdobycie Pekinu będzie końcem straszliwej wojny domowej w Chinach, trudno przewidzieć.

Ostatnie telegramy.

Bankiet dla doroczkarza.

Paryż. (WTB.) Doroczkarz niemiecki, Hartmann który odbył podróż z Berlina do Paryża, został przyjęty przez ambasadora niemieckiego Höhscha. Po południu odbył się w gmachu ambasady bankiet na jego cześć z udziałem 18 osób.

Katastrofa samolotowa.

Praga. (PAT.) Czeskie Biuro Prasowe donosi. Samolot linii pocztowej Warszawa—Praga uległ dziś o godz. 10,30 przed poł. katastrofie-prawdopodobnie wskutek defektu motoru. Pilot usiłował wylądować pod miejsc. Königshah koło Trautenau. Na wysokości kilkadziesiątu metrów całkowita nieporozumienia i samolot runął, rozbijając się doszczętnie. Pilot odniósł ciężkie rany, i przewieziony do szpitala w ciężkim stanie, zmarł.

Słabe znaki z „Italii”.

Moskwa. (PAT.) Z Murmańska potwierdza się wiadomość o wylądowaniu „Italii” na Ziemi Franciszka. Słabe „znaki” „Italii” znajdują się w pobliżu wódzów niemieckiego przystępują również sygnały „Italii”, wzywające na pomoc, z powodu jednak złych warunków atmosferycznych nie mógł odczytować całkowicie depeszy.

Traba powietrzna.

Grac. (WTB.) Pod Glichenbergiem traba powietrzna zniszczyła prawie doszczętnie miejscowość Straden. Dachy domów zostały pozrywane. Wiele budynków zawalilo się. Wieża na kościele runęła. Kilka-naście osób zostało ranionych. Następnie spadł grad, który zniszczył wszystkie zasięwy.

Głosem grubym, gderliwym owzał się cziwający jeszcze ks. Andrasz, łajac już zaowczasu, choć jeszcze nie było za co.

Janczyk wszedł.
— Czego się ty po nocy włóczysz, jak mara?
Słów tych ledwie dokończywszy, ks. Andrasz ostrzegł taki wyraz dzieciniego przerażenia na chłopcu, że dodał, zbliżając się pośpiesznie.

— Na rany Pańskie, co się stało?
— Ks. Baryczki niema — nie powrócił.
— Nie powrócił! — powtórzył kanonik — a gdzie był?

— U Franciszkanów ze mszą.
— A potem?
Janczyk płaczący poruszył ramionami. — nie wiedział.

Zadumał się ks. Andrasz, lecz, że nie zwykł był nie brać bardzo tragicznie, rzekł, ustami przekreślając...

— Biskup pewnie mu dał robotę piłą, albo — ja tam nie wiem, co. Już z północy być musi, kiedy go niema, to go nie będzie. Idź spać, o pacierzu nie zapominając, światło zagaś, drzwi pozamykaj... Jużci mu się nie stać nie mogło.

Tak chłopaka uspokoił ks. Andrasz, ale sam zadumał się głęboko. Trwało to tylko chwile, póki natura i obyczaj góry nie wzięły. Spokojny i na wszystko zawsze zrezygnowany, ks. Andrasz powiedział sobie, iż złego nic nie było, a jutro wszystko wyjaśni.

Z tem począł krótką modlitwę i spać się położył. Janczyk dopiero zasnął naledniem. Ks. Baryczki ani od niego wieści i o świecie nie było.

Przebudziwszy się, ks. Andrasz przypomniał sobie, że wczoraj zasnął, zajął do Janczyka, dowiedział się, iż ks. Marcin nie wrócił dotąd i wybrał się z ciekawością wielką śledzić, co się też z Baryczką stało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. KRASZEWSKI

Król chłopów

CZASY KRÓLIERZA WIELKIEGO

74)

(Ciąg dalszy.)

Ks. Baryczka, jak przed spełnieniem swojego poselstwa niespokojnym był, wzywającym, niecierpliwym, tak po niem stał się dziwnie pokornym i miłym.

Pobożność kazała mu po dokonaniu czynu, który on sam uważał za wielki i w życiu stanowczy, nie chlubić się nim; Pan Bóg, wedle jego przekonania, skarał zarozumiałość, z jaką rzucił się na króla, odmawiając jej skłonu. Włożył całą swą siłę i duszę w wysiłek naderemity.

Karcił się więc sam za zbytne nadzieje. Życie jego szło trybem dawnym, niezmienionym, ustaly tylko zbyt częste wprzód odwiedziny biskupiego dworu. Siedział w kościele, modlił się, spełniał swe obowiązki duchowne.

Ubogie chłopie, sierotka, postępując mu, z ulicy wzięty Janczyk, który, jak psak, w oczy mu patrzył i z oczów wypatrywał wszystko instynktem przywiązanych zwierząt, powiadał często, iż ksiądz jego smutny był, że się biczował dłużej, klekał w nocy na podłodze zimnej i na modlitwie płakał.

Szpiesznym domowym był ten Janczyk, ale z dobrego serca, bo bał się również ks. Baryczki, jak kochał go. Wszystko też był winien jemu, począwszy od ciepłej odzieży i obuwia aż do pożywienia, którym ksiądz, poszcząca ustawicznie, z nim się dzielił. Janczyk, który wprzód z garnuszkiem od drzwi do drzwi chodził, jak to było w obyczaju w Krakowie młodzieży, która do szkoły Panny Marii uszczęszczała, nie mając żyć z czego, teraz wyzładał rumiano, pyzało i rósł szybko

Przywiązany też był do dobrodzieja swojego nad wyraz wszelki i żył tylko w nim.

Nadchodziła wigilia św. Łucji. Ks. Baryczka ze mszą świętą zaproszonym był do Franciszkanów, a że modlitwy zawsze długie poprzedzały świętą Ofiarę, którą rano bardzo miał odprawiać, wybrał się z domu o mroku jeszcze, a chłopcu za sobą iść nie kazał.

Zazwyczaj powracał z obiad wspólny z innymi kapłanami, na wikaryi z nim mieszkałymi; czekano go naprzód dnia tego, i domyślając się, że mógł u Franciszkanów pozostać, siedli inni do stołu. Janczykowi tylko kazawszy z kuchni jego porcję wydzielić. Po południu nie było ks. Baryczki.

Gdy wieczór miał nadejść, Janczyk wszystko, co było potrzebne, przygotował, spodziewając się pana z powrotem łada chłowie. Nigdy się ks. Marcin, nie spóźnił zbyt, bo, codziennie mszę świętą odprawiając, wedle przepisów, przed północną zasypiał, a długie wprzód odmawiał modlitwy.

Spóźnił się tego dnia bardzo, ogarek się dopalił. Janczyk coraz niespokojniejszy być zaczynał. Miarkował, jak inni, nawykli obchodzić się bez zegarów, iż godzina była północy bliska, a opóźnienie bezprzykładne.

Na łada szelust w domu wybiegał z ogarkiem do domu, przysłuchiwał się. Wszyscy księża zdawna już byli powracali, ks. Baryczki nie było. Janczyk modlił się już ze strachu. Wypadek był tak nadzwyczajny, iż chłopiec, ku północy, nie mogąc wytrzymać, zakuł do ks. kanonika Andrasza, który zazwyczaj do późna się nad księgami zasiadywał.

Ks. Andrasz był średniego wieku czek, wesółego usposobienia, umysłu swobodnego, lecz z chłopcami u-dawał zawsze surowego, łajal i gderał, śmiejąc się razem. Nie obawiano się go najmniej i Janczyk pufalszym z nim był, niż z innymi, choć go za czynny i uszy targał.

Kronika Śląska

Kalendarz. Dnia 7 czerwca 1928 r. Boże Ciało. — Ruberta op. — Wschód słońca o godz. 3 min. 18; zachód o godz. 19 min. 51.

Z powodu święta Bożego Ciała następny numer gazety naszej wyjdzie dopiero w piątek o zwykłym czasie.

Podwyższenie rent inwalidzkich.

Stary parlament uchwałił podwyższenie rent w ubezpieczeniu inwalidzkim. Ogólnie podwyżka znacznie obowiązywać od 1 lipca bieżącego roku. Na to zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników a zwłaszcza tych, którzy pobierają lub wkrótce będą pobierać renty inwalidzkie.

Kradzież ryb.

Opole. Z pewnego stawu przy Niemodlinie skradziono ostatniej nocy 3 duże karpie do hodowli. Karpie wazyły po 15 funtów i więcej. Sprawcy zabili skradzione ryby na miejscu i odwiezli następnie swoją zdobycz prawdopodobnie do Opola. O wskazówki w tej sprawie uprasza tutzież policja kриминаłna.

Dziki rowerzysta.

Król. Nowawieś. Na ul. Fabrycznej przejechał jakiś kołownik jadący na swoim rowerze w szalonym tempie 4-letniego chłopaka posiadziela Chudały tuśtad. Nieboraczek doznał przytem złamania czaszki i inne ciężkie okaleczenia. Musiano go odstawić do szpitala w Opolu.

Bestjałski akt zemsty.

Gorażdzie. W jednej z ostatnich nocy włamali się niewysłędzeni dotychczas sprawcy do stajni rolnika Gebaera, rozpruli koniowi cały brzuch i wstrzyknęli mocnej trucizny, że koń zdechł w ogromnych mękach. Także psu podwrocławskiemu wyrwali wielki kawał mięsa z tylnej części. Za takie bestjałstwa powinien sąd poddyktować jak najwyższą karę.

Znalezione medalion po 7 latach.

Strzelece. W ogrodzie wermistrza Waluga znalazł W. Woitzki, który był zatrudniony pracą w ogrodzie, medalion srebrny, zgubiony przed siedmiu latami przez właściciela. Medalion, pomimo długiego leżenia w ziemi, jest dobrze utrzymany.

Tragedja życia.

Zawadzkie, pow. strzelecki. Tragiczny wypadek spotkał murarza Tischlika tuśtad. Podczas pracy przy budowie spadł nieborak z rusztowania i doznał złamania czaszki. Obecnie pokazały się u niego oznaki obłąkania, które coraz to bardziej pogorszyły się. Z tego powodu musiano chorego odstawić d zakładu dla obłąkanych w Toszcu.

Zamiatacz uliczny przejechał na śmierć, kochankę. W mieszkaniu na przedm. poczty szafner kolejowy Józef Kuura z Raciborza swym samochodem ulicą Długa ko Ryńkowi. Naprzeciw restauracji „Alteutsche Bierstube“ stał samochód a z drugiej strony zamiatacz ze sweni wózkiem. Kuura próbował przejechać mino, wjechał tymczasem na zamiatacza Henryka Iksaie, że ten rzucony kilkakrotnie, pozostał bezprzytomny na chodniku. Samochód zawiózł nieszczęśliwego do lazaretu, gdzie po kilku minutach oddał ducha. Iksai był w 64. roku życia i był ojcem trojga dzieci. Nieszczęście spowodowało nadzwyczaj szybko jazda i nietrzeźwy stan kierującego szofera.

Samobójstwo.

Imielnica. Znalaziono robotnika Scholke tuśtad powieszonoego w stodole. Zachodzi tu samobójstwo.

„Nassauer“ otrzymują ziemię i domy.

Dobrodzień. Słodka kolonizacyjna „Oberschlesische Landesgesellschaft“ w Opolu zakupiła w dobrodzieńskim powiecie obszar dworski „Gwoździany“, 1000 hektarów wielki, od właściciela Preihsa. Gwoździany zostaną rozparcelowane i powtorzone będą gospodarstwa włościańskie, na których osadzą „Nassauerów“, bo dla polsko-katolickiej tubylczej ludności ziemi na Śląsku Opolskim niema.

Tragiczny wypadek.

Szemrowice, przy Dobrodzieniu. Podczas odpustu w tutejszej miejscowości została pchnięta w ciżbie, żona gospodarza Hitzepichler z Rzędowic, przyrzem upadła twarzą na płot druciany. Przez znajdując się w płocie gwoździł wybiła sobie nieszczęśliwa kobieta oko.

Uważać na cyganów.

Myślińa, przy Dobrodzieniu. Do pewnej tutejszej posiadłości weszła jakaś cyganka i wdała się w rozmowę z służącą. Gdy cyganka po niedługiej chwili odeszła zauważyła dziewczyna, że brakuje jej 20 marek. Złodziejki na razie nie zdołano zdybać.

Ugryziony przez wściekłego psa.

Rzędowice, przy Dobrodzieniu. Listonosz Jan K. został ukąszony podczas pchnięcia służby przez wściekłego psa. K. musiał się udać natychmiast pod opiekę lekarską do Wrocławia. Za wszelkie koszty będzie odpowiadać prawdopodobnie posiadzciel wściekłego psa.

Niestempowane mięso.

Stolarzowice. Rzeźnik Ogrodnik sprzedawał tutaj ostatnio wieprzowinę, która nie była stempowana. Mięso zostało zajęte przez policję i oddane do podszukania. Po dokonaniem badania zwrócono mięso do sprzedaży. Niebądoby rzadki może się spodziewać doakliwej kary.

Spezialhaus für Wollwaren
Oppeln — Krakauerstr.
Skarpelki dziecięce z wełn. brzegiem wielk. 1 60⁵

Z dalszych stron

Sensacyjny proces?

Berlin. W Charlottenburgu rozpoczął się proces przeciwko 87 oszustom, na czele których stoja Barayi, Lette i Balson. Dokonywali oni swoich oszustw w ten sposób, że jeden odgrywał rolę hurtownika, drugi detaliści, a trzeci pośrednika w transakcji handlowej na większą sumę.

Falszywy detalista otrzymałszy towar ogłaszał w gazetach, że poszukuje pożyczki pod zastaw towaru, dając duży procent. W ten sposób łapalo się wielu ludzi, skuszonych wielkim procentem. Takich trójek operujących pod wodzą powyżej wymienionych było bardzo dużo i dzięki temu zdołali oszukać z górą milion marek niemieckich od nawaych wyłudzić.

Tragiczna śmierć rolnika.

Walbrzych (Waldenburg) na Śląsku. Bolesna śmierca zginął rolnik Tschersich zamieszkały w Reusendorfie. Siał on na polu sztuczny nawóz, przyrzem nieco sztucznego nawozu dostało się do nieznaczej rani na twarzy rolnika. Wkrótce głowa spuchła jak bania, ponieważ Tsch. dostał zatrucia krwi. Nieszczęśliwy rolnik musiał znieść straszne bóle przez kilka dni, wreszcie utracił przytomność i zmarł.

Wypadek w pociągu.

Osnabrück. Odjeżdżając pociągiem ze stacji Herzfeld do Osnabrück, zegnali dwaj gimnazjaści pozostających na peronie kwiamentem ręki, przyrzem że zauważyli, iż z przeciwej strony nadjeżdżał pociąg kurjerowy. Nadjeżdżający pociąg uderzył taką siłą w wytykające ramiona, że jednemu z gimnazjastów została ręka złamana w trzech miejscach, drugiemu zaś urwana została cała ręka.

Obydwohł musiano na następnej stacji złożyć i przewieść do szpitala. — Dłatego nie wychylał głowy lub rąk z okien pociągu.

Śmierć w samochodzie.

Hannover. Na stacji pomiędzy Paderbornem i Uelze odz. znalazłono rzeźnika Finke niez wam w powieszonoem samochozie. W wypadku przyczyną było kupię kmiem i przetołomienie kmiem. — Drugi wypadek spotkał radcę sanitarnego Mulherta z Hannovera. Samochód z powodu pęknięcia gumy na kole przewrócił się i M. poniósł śmierć.

Milijonowy zapis na wieś holenderska.

Amsterdam. Pewna bogata pani zapisała swej wiosce rodzinnej Dirksland całą swój majątek. Miljon guilderów przeznaczają na budowę domu chorych, 100 tysięcy na szkołę zycia, 50 000 na zakład kąpielowy dla dzieci szkolnych, procenta od 35 000 guilderów na coroczne urządzenie gwiazdki dla dzieci. Prócz tego otrzymał kościół 100 000 guilderów. Szczęśliwa wieś!

Epidemie srożą się w Moskwie.

Moskwa. Panująca tu epidemia grypy rozrasta się coraz bardziej. W ub. tygodniu zarejestrowano 10 68 nowych wypadków tej choroby, gdy w poprzednim było 9 551. Szpitala są przepelnione chorymi. Prócz tego szerzy się gwałtownie wśród dzieci epidemia szkarlatynal. W poprzednim tygodniu było w moskiewskich szpitalach 1 143 chorych na te choroby, w ostatnim tygodniu zachorowały jeszcze 234 osoby. Jeszcze większe rozmiary ma epidemia odry. W ostatnich tygodniach zarejestrowano również znaczny wzrost liczby zapadnięć na tyfus brzuszny i plamisty.

Samosąd na mordercy matki.

Lwów. We wsi Waluciszki, po stronie litewskiej, w rej. Troków, zdarzył się wypadek złinczowania mordercy rodzonej matki. Niejaki Bronisław Kuźminis, chcąc zagarnąć majątek po matce, udusił ją, a następnie wetknął do gardła kosę, chcąc w ten sposób uporoować, że matka jego udławiła się koscią. Policja aresztowała wyrodnego syna i osadziła w areszcie, mieszczącaym się w domu sołtysa. Chłopi dowiedziawszy się o zbrodni, wyważyli drzwi aresztu, wyłęgali zabójcę na łakę i tu dokonali na nim kamicami i kijami samosądu.

6-letnia dziewczynka odbyła 25 podróży powietrznych.

Przed tygodniem na linii „Luft-Hansa“ leciała z Berlina do Chemnitz 6-letnia dziewczynka, która odbywała właśnie 25-tą podróż samolotem. 6-letnia dziewczynka, ułokowana na pensji w Chemnitz podróżuje na tej linii zawsze samotnie, celem odwiedzenia ojca w Berlinie. Jest to charakterystyczny znak czasu: dzieci nudzi już powolna podróż koleją, podczas gdy podróż w powietrzu przynosi coraz to nowe wrażenia i skraca wybitnie czas jej trwania.

Rzeczy ciekawe

Pogromca węzów.

Podczas, gdy w Europie nazwa Mangust brzmi obco, w kramie dzungli Indjach zna ją każde dziecko. Jest to najzaciętszy nieprzyjaciel węzów. Wyglądem przypominając lasię lub wydrę, długość ma zaledwie 65 centymetrów. We wielu okolicach Indyj, gdzie rokrocznie tysiące krajowców pada ofiarą ukąszenia jadowitych płazów, — spełnia mangust rolę mściciela człowieka.

Zwierzątko to zabija węże więcej z ochoty walki, jak z głodu i rzadko się zdarza, by stanowiąc one musieli dla niego pokarm. Polowanie na gudy jest dlań jakby odwiecznym prawem, nadanem przez naturę. Uśmierca ona setki swych wrogów. Gdy jej okrzyk niejako bojowy — jakim jest krótki charakterystyczny świst — rozlegnie się w dżungli, wszystkie płazy chyłkiem przykają do swych nor. Jest już wówczas jednak za późno, gdyż mangust świszczy już atakując. Walka zazwyczaj jest z górą przesadzona, gdyż nawet wielki wąż z trudnością sprosta temu małemu o szarej sierści zwierzątku.

Ciekawa historia o portfelu.

Pewnego dnia w porcie Haarlemu w Holandii powstało zbiegowisko ludzi. Oto przejeżdżającemu nad brzegiem morza 71-letniemu czeladnikowi rzeźnickiemu pękła guma przy rowerze i wpadł do wody.

Rzucono się na ratunek tonącemu, m. in. wskoczył do wody jego ojciec, który właśnie nadszedł i pospieszył na ratunek synowi. Chłopca wyciągnęto a po nim ojca, który też o mało nie utonął.

Ochłoniawszy z przerażenia niedozwolył topielec spozstrzegł, że zgubił, wpadając do wody, portfel z 40 guilderami (około 1500 zł), które pobrył od klijenta dla swego pracodawcy. Pieniądze, oczywiście, zostały na dnie morza.

W kilka godzin po wypadku ogrodnik miejski przyniósł na policję portfel z 40 guilderami; portfel ten znalazł on, porządkując ogród pod miastem. Policjant przypomniał sobie historię z portfelem rzeźnika i bardzo się zdziwił, że o jednym czasie w maleńkim miasteczku zginęły dwa portfele z zawartością 40 guilderów.

Wezwano tedy na policję wysuszonego już tym czasem rzeźnika i pokazano mu portfel. Chłopak oświadczył, że to jest ten sam portfel, który mu zginął. Sam jednak wpadł we własne sidła i musiał się do wszystkich przyznać.

Chciałem — opowiadał, szlochając — schować te 40 guilderów dla siebie. Dłatego, idąc obok parku, po podziemiu podziemi w słabym świetle, nie widziałem, że ktoś podchodzi do mnie i wyłaził z kieszeni portfel. Wtedy to noc powiększa, że w ciemności nie widziałem, że ktoś podchodzi do mnie i wyłaził z kieszeni portfel.

Portfel się nie udał.

Wyścigi byków.

W Anglii stały się, obok wyścigów konnych, ulubioną rozrywką także wyścigi chartów. W Indiach wszakże holenderskich, a zwłaszcza na wyspie Jawie (Móoera) i we wschodniej części wyspy Jawy (Ker t.) wyścigi byków.

Wspaniałe okazy byków, jaskrawo przybrane, zaprzęgane są po parze do lekkich sanek z wysoko zakroconymi z przodu płozami. Na sankach zajmuje miejsca właściciel zaprzęgu i puszcza go na dany sygnał, poganając długim, ostro zakończonym kijem i okrzykami.

Stosownie do szerokości toru, w wyścigu takim uczestniczą dwie, trzy lub więcej par byków i pomimo ciężkiej budowy ciała rozwijają przy tych zawodach szybkość wprost nie do uwierzenia. Często się też zdarza, że właściciele wyścigowców, stojąc w swym lekkiem, kołyszącym się wehikułe, nie jest w możności powstrzymać przy mecie swego rozluźnkanego zaprzęgu i wpada z nim w tłum widzów, uciekających na wszystkie strony.

Dla mieszkańców Madury Kerappan stanowi ulubione widowisko, rozmiatające wszystkich. Nietylko bowiem chodzi tu o znaczne niereaz sumy, stawiane na faworytów, ale także o honor wiosek, których byki uczestniczą w wyścigu, niereaz więc dochodzi wskutek tego do starć krwawych.

Byki wyścigowe są od wczesnej młodości trenowane do Kerappanu. Służba weterynaryjna władz holenderskich wyszukała to w tym kierunku, że tylko takie byki mogą uczestniczyć w wyścigach o nagrody urzędowe, które służą też do celów rozplodowych na rządowych stacjach hodowli bydła.

Ostatnimi czasy na Kerappany, urządzone w Jawie wschodniej, nieszczęśliwą też liczenie europejszczy, a nawet wyścigi te stały się modne i dopuszczone są na tor wyścigów konnych Deca-Park, pod Weltevreden.

Jaki zawód jest najzdrowszy?

Jedno z czasopism francuskich urzędziło ostatnio ankietę w kierunku ustalenia, jaki zawód jest najzdrowszy. Sędziowie tego konkursu skłonni byli pierwotnie przypuszczać, że najzdrowszy — jest zawód parlamentarzysty, gdyż członkowie izby posłów czy senatu dochodzą do bardzo podnoszonego wieku.

W ostatniej niemal chwili ktoś wystąpił z uwagą, że jednak najzdrowszy jest zawód marynarza. Na do-

